№ 12. Dnia 17 stycznia. SOBOTA. Dnia 5 (17) stycznia. 1891 r. Rok VIII.

PRENUMERATA.

W Łodzi:

Rocznie . . . . . rs. 6.
Półrocznie . . . „ 3.
Kwartalnie . . . „ 1 k. 50.
Miesięcznie . . . — „ 50.

W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE.

Rocznie . . . . . rs. 8
Półrocznie . . . „ 4
Kwartalnie . . . „ 2

Prenumeratę na „Dziennik łódzki" w **Warszawie** przyjmuje skład Henryka Hirszfelda, przy ul. Mazowieckiej, N. 16, wprost towarzystwa kredytowego ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery Dziennika.

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem wrazie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.

Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.

Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.

Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.

Od należności przewyższających 10 rubli ustępstwo dodatkowe ogólne 4 proc.

KALENDARZYK.

Dziś: Antoniego Op.
Jutro: Imienia Jezus.
Wschód słońca o godz. 8 m. 5. Zachód o godz. 4 m. 15
Długość dnia godz. 8 m. 10 Przybyło dnia godz. 0 m. 32

BIURO REDAKCYI i ADMINISTRACYI
ULICA PASAŻ MEYERA Nr. 514.

Adres telegraficzny:
„DZIENNIK." ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika" oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Freudlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Przemysł, handel i komunikacye.

Drogi bite.

— W okręgu warszawskim komunikacyj, jak donosi „Kuryer codzienny," podniesiono sprawę gruntownej naprawy niektórych dróg szosowych i budowy nowych, oraz uregulowania kilkunastu traktów bocznych. Na cel ten wymaganą jest poważna suma, dochodząca do rs. 300,000, która w danym razie powinna być wyasygnowaną w ciągu lat trzech. W sprawie tej udał się do Petersburga naczelnik okręgu, rz. r. st. inżynier Kosteniecki.

Drogi żelazne.

— Zarząd kolei warszawsko-wiedeńskiej wyznaczył na r. b. sumę około rs. 20,000, na utrzymanie skwerów i ogrodów stacyjnych, oraz na zadrzewianie plantu kolei.

— Służbie pociągowej kolei nadwiślańskiej, jak donosi „Słowo," zabroniono przywozić z linii wszelkich produktów, szczególniej mięsa, które było sprowadzane w wielkich partyach z Kowla.

— Głuchowskie ziemstwo postanowiło rozpocząć na wiosnę badania, w celu przeprowadzenia drogi żelaznej od Briańska przez Głuchów do Worożby.

— „Nowoje wremia" w korespondencyi z Moskwy donosi, że dzięki energii C. I. Tala, jednego z długoletnich działaczy na Uralu, zdołano skłonić kapitalistów ruskich i angielskich do przedsięwzięcia budowy drogi żelaznej uralskiej do rz. Soswy, w celu połączenia najkrótszą linią wodozbiorów rzek: Kamy i Obi. P. Tal uzyskał już dawniej koncesyę na budowę tej drogi, a nadto otrzymał niektóre nadzwyczajne ulgi co do wywłaszczenia gruntów rządowych. Zdaniem ministeryów dóbr państwa i komunikacyj, nowa droga powinna znakomicie powiększyć na Uralu produkcyę stali i doprowadzić ją do cyfry 20 milionów pudów rocznie; jednocześnie ma ona być wielce pomocną dla budowy drogi żelaznej syberyjskiej, gdyż ma być ukończoną w ciągu 1½ — 2 lat. Wzmiankowani kapitaliści zawiązują towarzystwo ze skromnym na początek kapitałem 9 milionów rubli, które użyte będą na budowę drogi żelaznej, na długości 200 wiorst. Następnie dopiero towarzystwo zamierza, przy poparciu ruskich fabryk żelaznych założyć ogromne warsztaty, dla wyrobu szyn i budowy lokomotyw i wagonów.

— Z Paryża donoszą, że w izbie rozdano projekt do ustawy, aprobującej kowencyę względem przesyłania towarów na kolejach, podpisaną w Bernie dnia 14 października r. z. przez Francyę, Niemcy, Austryę, Belgię, Włochy, Holandyę, Luksemburg, Rosyę i Szwajcaryę.

Handel.

— Z Wiednia donoszą, że rząd austryacki zamierza wkrótce rozpocząć z Serbią rokowania o odnowienie traktatu handlowego.

— Pomiędzy ważniejszemi wnioskami, przedstawionemi do roztrząśnięcia komisyi, redagującej przepisy o handlu bydłem w Warszawie, jak donosi „Kuryer codzienny," znajduje się kwestya usunięcia szkodliwej działalności monopolistów, wpływającej na podwyżkę cen mięsa. Dla położenia tamy zmowom, projektowane jest przeniesienie do Warszawy kwarantanny z Brześcia i Kowla, na co nawet istnieje pozwolenie ministeryalne, niewykonane dotąd jedynie dla braku miejsca, oraz funduszów dla wzniesienia budowli. Obecnie projektują tymczasowo kwarantannę umieścić na targu praskim przez powiększenie targowiska, ku czemu miejscowość w zupełności się nadaje. Następnie dopiero, w miarę wyjednania odpowiednich funduszów, kwarantannę i targowisko praskie przeniesionoby za miasto, na który to cel wskazane są grunty za rogatką Grochowską, gdzie też zamierzonem jest wystawienie centralnej bydłobójni miejskiej.

— W Odesie oddawna już znajdują się w złych interesach domy zbożowe, które sprzedają ziarno za bezcen, pomimo przerwy w nawigacyi, dla pozyskania gotówki. Obecnie jeszcze większy cios interesom tych domów zadaje zawiadomienie domu handlowego w Londynie „I. Henry Schröder et Comp.," iż nadal zaprzestaje handlować z domami odeskiemi. Domy odeskie korzystały z olbrzymiego kredytu u tej firmy. Powodem zerwania stosunków są nieregularne wywiązywania się ze swych zobowiązań przez firmy odeskie.

Przemysł.

— Z Chełma donoszą do „Wieku", że oprócz istniejącej fabryki maszyn i narzędzi rolniczych p. Moritza, w roku bieżącym powstanie tam druga podobna fabryka, którą założy jeden z mechaników lubelskich. Dzięki ułatwionej komunikacyi dwóch linij kolejowych, nowa fabryka zamierza wyroby swe transportować wyłącznie do ościennych gubernij Cesarstwa.

— W Moskwie, dnia 11 grudnia r. b., odbyło się poświęcenie i otwarcie nawoodbudowanej po pożarze chemicznej fabryki p. Kelera. Fabryka składa się z dwóch ogromnych trzypiętrowych gmachów i zbudowana jest prawie wyłącznie z kamienia i żelaza. Szczególną uwagę zwraca oddzielne laboratoryum, przeznaczone dla badania wszelkich nowych wynalazków z dziedziny technologii chemicznej i osobny oddział do prac naukowych i bakteryologicznych.

— Z Kijowa donoszą, że obfity urodzaj buraków cukrowych w roku zeszłym wpłynął niepomyślnie na interesy plantatorów buraków odnośnie do uprawy tej rośliny w roku bieżącym. Liczne cukrownie zmuszone były do wyprodukowania więcej cukru, niż na to pozwala ustanowiona norma. Wywożenie przewyżki za granicę jest dla nich niepomyślne, a na wypuszczanie jej na sprzedaż na rynki wewnętrzne nie mają prawa, skutkiem czego muszą trzymać u siebie na składzie po kilkanaście tysięcy pudów, wyrobu zeszłorocznego. Wobec tego cukrownie zmuszone będą zmniejszyć w roku bieżącym ilość przerabianych buraków, co można osięgnąć tylko przez zmniejszenie zasiewów. W samej rzeczy już teraz niektóre cukrownie zawarły z plantatorami nowe umowy co do dostawy buraków. Zamawiają mianowicie tylko połowę zeszłorocznej ilości. Więc kto zasiał w roku zeszłym 100 morgów, ten obecnie zawiera kontrakt tylko na 50 morgów. Ponieważ przytem podaż buraków ze strony plantatorów przewyższa popyt na nie ze strony cukrowni, przeto umowy zawierane są nader niekorzystnie dla plantatorów. Np. cukrownia turbowska w roku zeszłym płaciła za berkowiec po 1 rub. kop. 14, w roku zaś bieżącym proponuje nie więcej nad rs. 1 kop. 10. Prócz tego, w roku zaprzeszłym zaliczki wydawane były przez cukrownie bezpośrednio przy zawieraniu nowego kontraktu w jesieni, obecnie zaś cukrownia obiecuje dać po 9 rub. za morgę dopiero w styczniu. Zmniejszenie ilości buraków zakontraktowanych dla przeróbki w przyszłej kampanii wpłynęło jaknajgorzej na interesy plantatorów włościan i innych drobnych dostawców buraków. Obecnie cukrownie odmawiają włościanom zawierania z nimi nowych umów, ponieważ zapotrzebowaniu buraków łatwo mogą zadośćuczynić plantatorzy więksi, z którymi zawsze dogodniej prowadzić interesy, niż z masą plantatorów drobnych. Pomimo niekorzystnych warunków, jakie proponują cukrownie, obecnie zawarto już wiele nowych kontraktów na dostawę buraków z przyszłego zbioru.

Wystawy.

— W tysiączną rocznicę założenia państwa węgierskiego w r. 1895 ma być urządzona w Budapeszcie wystawa powszechna międzynarodowa.

Z MIASTA i OKOLICY.

(—) **Wydział lekarski** rządu gubernialnego piotrkowskiego rozesłał do naczelników powiatów, prezydentów i policmajstrów m. Łodzi i Piotrkowa okólnik, polecający rozpowszechnianie pomiędzy prostym ludem, w miejscowościach, gdzie pomoc lekarska nie może być natychmiast podaną, rysunków pouczających w jaki sposób należy nieść pierwszą pomoc w razie nieszczęśliwych wypadków. Rysunków tych jest ośm; podają one sposób ratowania topielców, zmarzniętych, rannych, zaczadzonych i t. d.

(—) **Podatek transportowy**. Donosząc właścicielom domów m. Łodzi, że w stycz-

---

21)

Emil Zola.

PIENIĄDZ

Tłómaczyła M. Ł.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 11).

Nie powiedział jednak, a może i zapomniał już, że Sabatani złożył u niego na pokrycie tylko dwa tysiące franków i stąd gra jego jest tak umiarkowana z początku. Niezawodnie lewantejczyk, jak tylu innych, czekał, aż zostanie zapomniana ta nizka gwarancya, dawał ciągle dowody swojej ostrożności, stopniowo tylko zwiększał wysokość zleceń, czekając dnia, w którym, przy bankructwie jakiej wielkiej likwidacyi, mógłby zniknąć. Jakże jednak okazać nieufność wobec tak miłego chłopca, z którym się zawiązało przyjaźń, jakże wątpić o jego wypłacalności, gdy go się widzi zawsze wesołym, bogatym z pozoru, z tem wytwornem obejściem, które jest równie koniecznem, jak szata, w jaką przyoblekają się wszystkie kradzieże giełdowe.

— Bardzo miły i bardzo inteligentny — powtórzył Saccard — który postanowił nagle pomyśleć o Sabatanim, w dniu, w którym potrzeba mu będzie człowieka dyskretnego i bez skrupułów.

Saccard wstał i zaczął się żegnać.

— No, dowidzenia!... skoro papiery nasze będą gotowe, przyjdę do pana, zanim je wciągniesz do ceduły.

Mazaud u progu drzwi jeszcze uścisnął mu dłoń.

— Niesłusznie pan robisz, że nie chcesz pomyśleć o Gundermanie dla waszego syndykatu.

— Nigdy! — krzyknął tym razem już z wściekłością Saccard.

Wychodził nakoniec i spotkał się przed kasą z Moser'em i Pillerault'em: pierwszy chował z miną zrozpaczoną zysk swój z dwóch tygodni, siedem czy ośm biletów tysiąc frankowych; drugi zaś, przegrawszy, płacił około dziesięciu tysięcy franków, głośno rozmawiając, wesoły i uszczęśliwiony, jak po odniesieniu jakiego zwycięstwa. Zbliżała się godzina śniadania i rozpoczęcia giełdy, biuro zaczynało opróżniać się powoli; drzwi od wydziału likwidacyjnego były odemknięte i dochodziły stamtąd wesołe śmiechy Flory'ego i Gustawa, który opowiadał pierwszemu o wyprawie łódką, w której towarzyszka jego wpadła do Sekwany i zgubiła wszystko, nawet pończochy.

Saccard, będąc już na ulicy, spojrzał na zegarek. Jedenasta, ileż czasu stracił! Nie, nie pójdzie do Daigremont'a i jakkolwiek uniósł się gniewem na samo wspomnienie nazwiska Gundermanna, zdecydował się nagle pójść do niego. Zresztą, czyż nie zapowiedział mu u Champeaux swej wizyty, oznajmiając o swojem wielkiem przedsiębierstwie, ażeby spędzić mu z ust ów uśmiech ironiczny? Tłómaczył się teraz przed sobą samym, że bynajmniej nie chce nic od niego, że pragnie tylko zatryumfować nad nim, okazać, że sobie drwi z niego, który traktował go jak dziecko. A ponieważ deszcz ulewny z gradem na nowo zaczął padać, zamieniając ulice w strumienie, wskoczył do dorożki i krzyknął adres na ulicę Provence.

Gundermann zajmował tutaj olbrzymi pałac, w którym wygodnie mieściła się niezwykle liczna jego rodzina. Miał pięć córek i czterech synów; trzy córki były zamężne i trzej synowie żonaci, a wszyscy razem obdarzyli go czternaściorgiem wnucząt. Gdy cała rodzina zbierała się wieczorem na obiad, zasiadało do stołu z nim i żoną osób trzydzieści jeden. Wyjąwszy dwóch zięciów, którzy nie mieszkali w pałacu, wszystkie inne dzieci zajmowały prawe i lewe skrzydła, wychodzące na ogród; środkowa zaś część budynku zajęta była całkowicie przez obszerne biura domu bankowego. W przeciągu niecałego wieku monstrualny majątek, dochodzący do miliarda, zrodził się, powiększał i z dnia na dzień rósł w potęgę, dzięki oszczędności, a także i szczęśliwemu zawsze zbiegowi wypadków. Tkwiło tu niejako przeznaczenie, wspomagane wielką inteligencyą, niezmordowaną pracą, ostrożnemi, nieprzepartemi usiłowaniami, skierowanemi zawsze do jednego celu. Teraz, wszystkie strumienie złota skupiały się w tem morzu; miliony tonęły w milionach, był to stek bogactwa publicznego, złączony w tem jednem, coraz wzrastającem i Gundermann był prawdziwym panem, królem wszechmogącym, którego obawiał się i któremu służył cały Paryż i świat cały.

Gdy Saccard wchodził na obszerne kamienne schody, więcej zużyte już nieustannem chodzeniem po nich tłumów, niż stopnie kościoła, czuł do tego człowieka niczem niepokonaną nienawiść. A! ten żyd! Miał do żydów odwieczną niechęć rasową, którą spotkać można szczególniej na południu Francyi. Był to po prostu wstręt fizyczny; na myśl o najlżejszem zetknięciu, odczuwał niesmak i gniew, pomimo wszelkich rozumowań, nie będąc w stanie zapanować nad sobą. Najdziwniejszem było wszakże to, że on sam, Saccard, taki człowiek bez skrupułów, taki łupiezca w sprawach pieniężnych, tracił świadomość swoich czynów, gdy chodziło o żyda; mówił o nim z goryczą i mściwem oburzeniem uczciwego człowieka, żyjącego z pracy rąk własnych, czystego od wszelkich finansowych grabieży. Oskarżał rasę, tę przeklętą rasę, która nie ma swej ojczyzny swego pana, która żyje wyklęta wśród różnych narodowości, uznając powierzchownie prawa, lecz w gruncie służąc tylko swemu Bogowi grabieży, krwi i zemsty i tłomaczył, jak rasa ta pełni wszędzie misyę dzikiego zwycięztwa, jaką ją ten Bóg natchnął, jak rozgaszcza się wśród narodowości, niby pająk w swojej siatce i czyha na zdobycz, wysysa krew cudzą i tuczy się nią. Czy widziano kiedykolwiek, aby żyd doszedł do majątku przy pomocy pracy swoich dziesięciu palców? Czy istnieją żydzi rolnicy lub rzemieślnicy? Nie, praca im ubliża, religia nieledwie jej wzbrania, uchwala tylko wyzyskiwanie pracy cudzej. Ach! nędznicy! Tem większa wściekłość ogarniała Saccard'a, że uwielbiał ich, że zazdrościł im tych cudownych zdolności finansowych, tej nauki niepojętej cyfr, łatwości w robieniu najbardziej skomplikowanych operacyj, tego węchu i szczęścia we wszystkiem do czego się wezmą. Do takiej złodziejskiej gry chrześcianie nie mają nigdy dość siły, zawsze muszą utonąć; gdy tymczasem wziąć żyda, który nawet książek prowadzić nie potrafi i rzucić go w mętną wodę zgniłej sprawy jakiej, a z pewnością wyratuje się i wypłynie z całym zyskiem na plecach. To już dar rasy, to racya bytu i istnienia wśród narodowości, które rodzą się i giną. Prorokował z uniesieniem ostateczne zwycięztwo żydów nad wszystkiemi narodami, gdy zagarną już wszystkie bogactwa całego świata, co niezawodnie nastąpi, skoro pozwalają im coraz swobodniej rozszerzać swoje panowanie; dziś już w takim Paryżu, taki Gundermann panował na tronie trwalszym i bardziej szanowanym, niż królewski.

(D. c. n.)

niu 1891 roku w łódzkiej kasie miejskiej przyjmowane będą opłaty podatku transportowego za rok 1891 podług listy zatwierdzonej przez urząd gubernialny, magistrat uprasza o wniesienie tych opłat niezwłocznie, w celu uniknięcia środków sekwestracyjnych.

Przytem magistrat zwraca uwagę opodatkowanych, że należne od nich opłaty winny być wniesione do kasy miejskiej bezwarunkowo na ręce odpowiedniego kasyera, dla uniknięcia wypadków niewpłynięcia pieniędzy według ich przeznaczenia, w którym to wypadku opodatkowani musieliby wnieść opłaty powtórnie.

(—) **Zwyczajne ogólne zebranie** roczne członków stowarzyszenia wzajemnej pomocy subjektów handlowych m. Łodzi odbędzie się dziś wieczorem w lokalu stowarzyszenia.

(—) **Na maskaradę** dzisiejszą wybiera się bardzo dużo osób, o czem świadczy znaczna ilość sprzedanych już biletów.

(—) **Program koncertu** na korzyść p. Józefa Popławskiego obejmuje: Uroczystą uwerturę Leitnera (wykona orkiestra teatru pod dyrekcyą p. Balcarka); „Chateau Yquem", komedyjkę w 1-ym akcie Wiliama Busnach'a (po raz pierwszy); akt 4 z opery Halevy'ego „Żydówka" (odśpiewają pp. Olszewski i Marecki); aryę z tejże opery i romans Jana Galla, odśpiewa panna Calori; duet z op. „Gioconda" Ponciellego, odśpiewają panie Bronikowska i Micińska; monolog Reinszteina, wypowie p. Trapszo; mazurka Nowakowskiego „Wisła", odśpiewa pani Micińska; monolog W. Rapackiego, wypowie panna Trapszo; śpiew Siebla z op. „Faust" Gounoda, odśpiewa pani Bronikowska; komedyjkę Kościelskiego „Dziennik Justysi" i wreszcie na zakończenie chór teatru wykona „Chłopka" Dębińskiego. Bilety na koncert wcześnie nabywać można u pp. Petersilgego, Schatkego i Reymonda.

(—) **Piękny uczynek.** Kółko lubowników muzyki w naszem mieście, które, mówiąc nawiasowo, liczy pokaźną liczbę członków, przedstawiono 14-letniego Jakóba Kryszaka, syna ubogiej rodziny, samouczka, który wygrywał na skrzypcach ze słuchu trudne utwory, zdradzając niemałe zdolności muzykalne. Narazie nikt chłopcem nie zajął się na seryo, pozwolono mu tylko grywać w towarzystwie owego grona, gdzie nauczył się czytać nuty. Przez pewien czas K. wydoskonalił się tak, że przeszedł swoich towarzyszy, co zwróciło ogólną uwagę; poczęto więc starać się o pozyskanie dla niego poparcia. Znalazły się dwie rodziny, K. i F., które podjęły się kształcić Kryszaka swoim kosztem. W tych dniach wysłano utalentowanego chłopca do Paryża, gdzie pod kierunkiem Joachima pozostawać będzie do czasu zupełnego wydoskonalenia się w muzyce.

(—) **Dostawcami** drzewa, węgla kamiennego i słomy dla wojsk konsystujących w guberni piotrkowskiej, są: Natan Braude (Łódź, powiat łódzki i łaski), Markus Majeran (powiat piotrkowski), Michał Hertz (powiat częstochowski), Izrael Szpichler (powiat brzeziński i rawski), Sandberg i Szternfeld (powiat noworadomski).

(—) **Propinacye.** Dochody propinacyjne na gruntach włościańskich we wsiach powiatu łódzkiego wydzierżawili po dzień 13 stycznia 1892 r. pp.: Ludwik Karwowski (wsie: Mileszki, Janów, Popielarnia, Ner i Mileszki poduchowne); Gustaw Wacław Ritter (Ruda Pabianicka); Juliusz Horn (wsie: Nakielnica, Leonów i Karolowo); Aleksander Bucholtz (wsie: Dąbrówka-wielka, Maryanów, Strumiany, Malice, Wymokłe i Rosenów; Stanisław Szaniawski (wsie: Babice, Stanisławów-stary, Babice kolonia, Babice-małe i Babiczki): Łogwinowicz (wsie: Czarnocin, Biskupia-Wola, Bieżywody, Tychów, Szczukwin, Rydzynki, Wodzyn, Tuszynek, Czarnocin-Poduchowny); Antoni Rzepecki (Wodzyn-prywatny); Jan Genstler (Starowa-góra); Józef Walczak (wsie: Kały, Grabieniec, Mikołajów, Budy-Kałowskie i Maryanów); Juliusz Otto (wsie: Dzierżanów i Józefów); Jan Wężyk (wsie: Bełdów, Bełdówek, Adamów-stary, Kontrowers, Jastrzębiec, Ciążków i Bełdów poduch); Adam Lebelt (wsie: Zgniłe-Błoto, Sanie kolonia i wieś, Ludwików, Słowik i Adamów Nowy); August Lange (wsie: Radogoszcz, Żabieniec, Rogi i Rożki) i August Wolff (wieś Czyżemin).

(—) **Targi zbożowe.** Wczoraj, na stacyi towarowej sprzedano: pszenicy 300 korcy od od rs. 5 kop. 85 do rs. 6 kop. —; żyta 200 korcy od rs. 4 kop. 60 do rs. 4 kop. 75; owsa 425 korcy od rs. 2 kop. 70 do rs. 2 kop 85.

Na Nowym Rynku sprzedano: pszenicy 200 korcy od rs. 5 kop. 90 do rs. 6 k. 10; żyta 150 korcy od rs. 4 kop. 70 do rs. 4 kop. 80; siano cetnar od rs. 1 kop. 10 do rs. 1 kop. 20; słoma cetnar od kop. 95 do rs. 1 kop. 5

Popyt wogóle bardzo dobry.

(—) **Skład tabaczny** i materyałów piśmiennych w domu Meyera przy ulicy Piotrkowskiej od Nowego Roku przeszedł na własność p. Walentego Kolińskiego. Poprzedni zaś właściciel tego składu, p. Edward Hentschel, objął restauracyę w lasku Milscha.

(—) **Uprzątanie śniegu** z ulic, dzięki energicznej działalności policyi tutejszej, posuwa się dość prędko. Śnieg wywożony bywa poza miasto, ale nie zawsze. Niektórzy furmani składają go na place puste, co może źle oddziałać w czasie roztopów na ulice przylegające do nich. Najlepszemi zbiornikami dla śniegu są kanały i stawy.

(—) **Polowania.** Z powodu wielkich śniegów, w ostatnich czasach polowania w okolicy Łodzi nie miały powodzenia. Myśliwi utrzymują, że śniegi tegoroczne zupełnie wyniszczą kuropatwy, a nawet grubszą zwierzynę trawożerną.

(—) **W okręgu bóżnicznym łódzkim** w roku zeszłym urodziło się 898 (?) dzieci, zmarło 1,018 osób i zawarto ślubów 220.

(—) **Ze Zgierza.** We środę personel operetkowy teatru łódzkiego grał w Zgierzu operetkę: „Biedny Jonatan". Na przedstawieniu publiczność zapełniła po brzegi teatrzyk p. Ikierta. Bawiono się wyśmienicie i gorąco oklaskiwano grę artystów.

(—) **Nowy sposób.** Do mieszkania pp. Z. przyszedł jakiś człowiek i wręczył pani Z. tort, jak mówił, dany mu z cukierni do odniesienia. Pani Z. sądząc, że mąż sprawił jej niespodziankę, zabrała tort do drugiego pokoju i kazała poczekać posłańcowi na wynagrodzenie za fatygę. Gdy jednak powróciła, nie zastała w kuchni owego człowieka, a jednocześnie z nim zginęło srebro stołowe. Od kogo tort pochodził, p. Z. dotąd nie wie.

(—) **Dziś w teatrze Victoria** po raz pierwszy „Dwie miłości," sztuka w 4-ch aktach, przez J. Kościelskiego.

KRONIKA.

— „Wilenskij wiestnik" przytacza wiadomości gazet zagranicznych, iż wkrótce ma być wydane prawo, zabraniające cudzoziemcom nabywania nieruchomości w Rosyi, przyczem cudzoziemcy, już obecnie posiadający grunty lub domy, winni będą sprzedać je, albo przyjąć poddaństwo ruskie. Jednocześnie w ministeryum spraw wewnętrznych ma być roztrząsany projekt stowarzyszenia, któreby skupowało nieruchomości od cudzoziemców i parcelowało grunty między włościan ruskich.

— Do gazety „Kaspij" donoszą z Samarkandy, że dla ograniczenia działalności żydów i napływu ich do kraju, starsze turkestańskie firmy handlowe zamierzają podać do ministrów skarbu i komunikacyj prośbę o wzbronienie żydom, niemającym prawa osiedlać się w kraju, przyjazdu do niego, w myśl przepisów o zarządze Turkestanem, a to z powodu, że żydzi częściej jak gdziekolwiek osiedlają się tam pod zasłoną świadectw rzemieślniczych.

— Koch w artykule w „Deutsche med. Wochenschrift" ogłosił skład swego środka przeciw gruźlicy. Jest to wyciąg (ekstrakt) glicerynowy z czystej hodowli lasecznika gruźliczego. Z hodowli, prócz środka działającego, przechodzą do gliceryny inne związki chemiczne rozpuszczalne: między innemi znaczna ilość soli mineralnych, ciał barwiących i inne nieznane dotąd ciała wyciągowe. Niektóre w nich z łatwością dają się wyosobnić. Sama substancya działająca jest nierozpuszczalną w bezwodnym wyskoku. Z łatwością również można oddzielić z wyciągu substancye barwiące, tak, że z ekstraktu można otrzymać bezbarwną suchą substancyę, zawierającą pierwiastek działający w postaci bardziej skoncentrowanej, niż pierwotny rozczyn glicerynowy. O składzie chemicznym substancyi działającej można tylko wyrazić domysły; według zdania Kocha, jest ona derywatem (produktem rozkładu) ciał białkowych. Ilość substancyi działającej, zawarta w wyciągu glicerynowym, jest nader mała, Koch ilość tę ocenia na ułamek jednego procentu. Co do specyficznego działania środka na tkankę gruźliczą, brak ostatecznego orzeczenia. W końcu zdaje Koch obszernie sprawę z doświadczeń swoich nad morskiemi świnkami.

— Profesor R. Koch, zajęty jest obecnie urządzeniem trzech nowych instytutów, które będą wybudowane kosztem państwa: instytutu bakteryologicznego, kliniki chorób zakaźnych w sąsiedztwie szpitala „Charite", oraz laboratoryum dla sporządzenia limfy. Dla obsadzenia katedry hygieny, opuszczonej przez Kocha, minister oświaty zawezwał wydział medyczny do postawienia swych kandydatów. Po odnośnej naradzie wydział medyczny postawił kandydata w osobie profesora Flügge z Wrocławia, którego nominacya niebawem nastąpi. Według sprawozdania lekarza sztabowego d-ra Köhlera, wygłoszonego w wolnem stowarzyszeniu chirurgów w klinice doktora Bardelebena leczono za pomocą injekcyj Kocha 57 wypadków gruźlicy, w liczbie tej 24 dzieci i 33 dorosłych. Z 8 osób, które opuściły klinikę, 3 zupełnie były wyleczone, jedna częściowo; u 3 innych zaprzestano wstrzykiwań z powodu braku reakcyi; jeden pacyent, a mianowicie słabe trzyletnie dziecko umarło po siedmiu wstrzyknięciach. Największa dawka wynosiła w jednym wypadku 200 milgr. Skonstatowano poważną liczbę polepszeń widocznych, która się zapewne o wiele jeszcze powiększy przez dodanie licznych wypadków kuracyi, dokonywanej nad dziećmi. Leczeni dzielą się na dwie grupy: pierwsza obejmuje 19 pacyentów, u których chodzi o wypróbowanie dyagnostycznej skuteczności środka; druga składa się z chorych, u których dyagnoza jest postawioną, ale pozostaje tylko wypróbowanie skuteczności środka.

Warszawa.

— Z ośmiu obrazów nadesłanych na konkurs malarski imienia Wojciecha Gersona, przyznano nagrodę konkursową rubli 600 p. Kazimierzowi Alhimowiczowi, za obraz „Milda," jako najlepszy z nadesłanych, pod względem kompozycyi i wykonania. Odznaczono protokularnie obrazy: p. Henryka Piątkowskiego „Zwiastowanie Najświętszej Maryi Panny" i p. Ciąglińskiego „Przy fontannie łez w Bakczysaraju" (z sonetów krymskich Mickiewicza), jako zalecające się uczuciem poezyi. Rozstrzygnięcie konkursu architektonicznego odłożono do dnia 24 b. m.

— Wydatki magistratu m. Warszawy na utrzymanie instytucyj filantropijnych, powiększą się w roku bieżącym o 8,849 r. 86 kop.

— Trzecia zrzędu ochrona zamiejska, za rogatkami Powązkowskiemi, ma powstać wkrótce; sfery towarzystwa dobroczynności robią starania o wyjednanie na ten cel pewnych zapomóg z funduszów kasy miejskiej.

— Na utworzenie stowarzyszenia fotografów w Warszawie, jak donosi „Kuryer codzienny", nie pozwoliła władza.

— Cukiernicy warszawscy wykończyli już w połowie ustawę projektowanego stowarzyszenia swego i mają ją wkrótce przedstawić władzy do zatwierdzenia.

— W środę zaczął obowiązywać nowy podział Warszawy na rewiry sądowe; wszystkich rewirów, włączając w to przyłączone przedmieścia: Nową Pragę, Targówek, Szmulowiznę i Kamionek, będzie odtąd 25.

---

48)

Berta v. Suttner.

ZŁÓŻMY BROŃ!

Powieść z życia.

(*Dalszy ciąg — patrz Nr. 8*).

„Po drodze rozmoczonej deszczami ciągnie oddział artyleryi. Wozy po koła grzęzną w błocie; z największym wysiłkiem pod razami kija biedne koniska, okryte potem, ruszają z miejsca. Lecz jeden z nich zmęczony na śmierć, nie może iść dalej. Kije nie pomagają — chce, ale nie może ruszyć. Czyż tego nie widzi powożący? Gdyby ten człowiek był furmanem jeżdżącym z towarami, każdy policyant — jasam — kazałbym go aresztować. Lecz jako kanonier nie odpowiadał za swoje okrucieństwo, kazali mu prowadzić armatę, spełniał tylko obowiązek. Ale biedne stworzenie męczone na śmierć, wiedzieć o tem nie mogło—jakże okrutnem wydawać mu się musiało takie postępowanie! Co on mógł sobie myśleć? Myśleć, tak jak myślą zwierzęta, odbierać wrażenia, nie mogąc ich w słowach wyjawić, to tylko wzmacnia wrażliwość. Jeden sposób służy im do ujawnienia myśli: okrzyk bólu. To też biedny rumak, padając, zadrżał tak boleśnie, przeciągle, że głos ten brzmiał mi długo w uszach i w śnie jeszcze dręczył. Cały sen wogóle był okropnym... Zdawało mi się... czyż mam go opowiedzieć? Sny są tak bezmyślne, że mowa zastosowana do wyrażania myśli nie nadaje się prawie do wypowiedzenia ich słowami. Śniło mi się, że byłem myślą jednego z koni artyleryjskich — nie jednego, lecz stu tysięcy... Ludzie wiedzą przynajmniej, dlaczego wystawiają na niebezpieczeństwo swoje życie; wiedzą dokąd? i po co? idą. A my biedacy o niczem pojęcia nie mamy, wszystko naokół jest dla nas nocą i ciemnością. Ludzie przynajmniej z radością idą na nieprzyjaciela, ale my ze wszystkich stron otoczeni jesteśmy nieprzyjaciółmi... nasi właśni panowie, którym wiernie służymy do ostatniej chwili, ci nawet biją nas i katują, a rannych zostawiają bez pomocy... A jak my wtedy cierpimy: dręczy nas trwoga, że pot strumieniem spływa; pragnienie—bo i my miewamy gorączkę—ach, to pragnienie krwią broczącej, poniewieranej setki tysięcy koni!... W tem miejscu się obudziłem i sięgnąłem po karafkę z wodą: miałem szalone pragnienie".

. . . .

„Znowu bitwa na ulicach miasteczka Saar. Do zgiełku wojennego miesza się trzask belek i pękanie murów. Bomba uderza w kamienicę z taką siłą, że rozpryskujące się mury, zabijają wielu żołnierzy. Nad moją głową przelatuje całe okno — kominy spadają, a sztukaterye i tynk rozsypują się tworząc gęstą chmurę kurzu. Bitwa przenosi się z ulicy na ulicę, jesteśmy na rynku. Pośrodku stoi figura Matki Boskiej, w jednej ręce trzyma Dziecię, drugą błogosławi.. Walka trwa dalej: człowiek walczy z człowiekiem, uderzają na mnie, ja uderzam na otaczających... czy zabiłem jednego lub wielu, nie wiem: w takiej chwili traci się świadomość. A jednak dwa obrazy utkwiły znów w mej pamięci; obawiam się aby ten rynek w Saar nie zostawił mi niezatartego wspomnienia: pruski dragon, wielki jak Goliat, porywa jednego z naszych, smukłego, wątłego oficera i rozbija mu czaszkę o figurę Matki Boskiej. Święta patrzy łagodnie, bez ruchu. Drugi, również olbrzymi dragon, chwyta tuż koło mnie żołnierza i zgina go w tył na siodle z taką mocą, że mu — słyszę trzask — krzyż pęka...

Kamienna Maddona trzyma wciąż błogosławiącą dłoń..."

* * *

„Uzbrojonym oczom starszyzny przedstawiały się dziś ze wzgórza różnorodne widoki. Między innemi, załamanie mostu, na którym znajdował się pociąg. Czy jechali w nim ranni? — dojrzeć nie mogłem. Widziałem tylko, że ludzie, konie i wozy, wszystko razem wpadło w rwący potok rzeki. Wypadek był „pomyślny", ponieważ w pociągu jechał nieprzyjaciel. Ale i my odegraliśmy tu pewną rolę: most zarwał się przez przypadek, ale dlatego, że my, wiedząc o przyjeździe wroga, podcięliśmy filary...

Drugi obraz, dający się zauważyć ze wzgórza, to porażka naszych: jeden z oddziałów zostaje wysłany w błota, skąd nie może się wydostać i jest wystrzelany do jednego. Ranni padają w błoto... duszą się tam z ustami i nosem pełnym szlamu... nawet krzyczeć nie mogą!... Na wzgórzu przyznają, że posyłać w to miejsce ludzi było wielkiem błędem, ale „błądzić jest rzeczą ludzką", a strata niezbyt wielka: zginął jakby jeden pionek, jedno posunięcie wieży lub królowej, a strata będzie odzyskana. Biedacy podnoszą się wprawdzie w błocie, ale to rzecz mniejszej wagi wobec strategicznego błędu; następne kombinacye muszą go wyrównać, a dowódcy dostaną jeszcze ordery i wyższe rangi. Że tam 18-ty batalion strzelców podczas nocnej walki przez omyłkę strzelał przez kilka godzin do nas, a nie do prusaków, że część regimentu Gyulai'ego była wypuszczoną do stawu,—to są drobne omyłki, które i najlepszemu graczowi przytrafić się mogą".

. . . .

„Mam niezłomne postanowienie wystąpić z wojska, po powrocie z tej wojny. Pominąwszy wszystkie inne względy, byłoby to obłudą służyć sprawie, do której taki wstręt czuję. Wiesz, że i na tę wyprawę szedłem wbrew woli, ale wstręt i odraza wzrosły obecnie do takiej siły, że wszystkie pobudki, które nakazywały mi pozostać na zajmowanem stanowisku, straciły znaczenie. Duch wojenny wzmacniany nauką w młodości, a może częściowo i odziedziczony — teraz wobec doznanych wrażeń zniknął zupełnie. Nie wiem, czy nasze wspólne czytanie książek, z których przekonałem się, że mój wstręt do wojen podzielają najświetlejsze duchy czasu, czy rozmowy z tobą, umacniające we mnie te przekonania — dość, że to poprzednio stłumione, niejasne uczucie, zamieniło się w tak silne, że dłuższy pobyt w usługach bożka wojny jest mi „nie do zniesienia". Taki przewrót nastąpił we mnie, jak w przekonaniach wielu ludzi odnośnie do wierzeń religijnych. I oni z początku zdradzają tylko pewną obojętność i septycyzm, uczuwają jednak pewien szacunek wobec ceremonij religijnych. Lecz skoro zasłona mistycyzmu raz już jest zdartą, gdy dojdą do przekonania, że te ceremonie opierają się na głupstwie—wtedy nie chcą już wraz z głupcami schylać czoła przed tem, czego już za świętość nie uważają; nie chcą okłamywać świata, że czczą to, w co nie wierzą. Ze mną działo się podobnież. Tajemniczy, nadziemski urok bożyszcza wojny, zaciemniający mój umysł, rozwiał się w niwecz. Liturgia służby żołnierza i rytuał bohaterskich frazesów nie są już dla mnie natchnionem objawieniem, a głośny dźwięk organów — huk armat i karabinów, wraz z kadzidłem ofiarnem — dymem prochu, nie są w stanie mnie zachwycić. Pozbawiony wiary i świętej bojaźni, widzę w całej ceremonii tylko cierpienia ofiar, katusze i przedśmiertne jęki. Z tej to przyczyny kartki, na których kreślę wrażenia wojenne, zawierają tylko boleść i smutek.

* * *

(*D. c. n.*).

— Do opinii magistratu m. Warszawy przesłane zostało podanie p. Stanisława Skarzyńskiego o koncesyę na urządzenie pod miastem zakładu do produkowania ścieśnionego powietrza, które, wprowadzone rurami do miasta, ma poruszać machiny; 2) projekt pp.: inżyniera Klebera i d-ra Nenckiego o urządzeniu kamery dezinfekcyjnej na placu miejskim, w pobliżu Koszyków.

Petersburg.

— Dyrektor głównego obserwatoryum fizycznego w Petersburgu, G. I. Wild, przedstawił akademii nauk opisanie wynalezionych przezeń przyrządów fizycznych i meteorologicznych: anemografu dla graficznego oznaczania (przy pomocy prądów elektrycznych) kierunku i szybkości wiatru, oraz ombrografu i atmografu, automatycznie zapisujących ilość opadów atmosferycznych zimą i latem, oraz ich parowanie.

W Januszpolu, guberni wołyńskiej, zmarł w dniu 11 b. m. poeta i powieściopisarz ś. p. Michał Jezierski.

Moskwa. W moskiewskiem towarzystwie archeologicznem od dnia 17 b. m. rozpoczną się posiedzenia komitetu dla wypracowania programu IX-go zjazdu archeologicznego. Zjazd ten odbędzie się w Wilnie w r. 1893.

Charków. Pewne grono osób w Charkowie, na czele którego stoją: gubernator, kurator miejscowego okręgu naukowego i zarządzający dobrami państwa, krząta się około założenia w tem mieście akwaryum publicznego, które będzie pierwszem w Rosyi. Starania u władzy w tym przedmiocie są już uwieńczone skutkiem pomyślnym.

Z BRAZYLII.

I.

Mieszkaniec tutejszy, p. D., otrzymał niedawno następujący list od syna, który z rodziną wyemigrował do Brazylii:

„Blumenau, dnia 5 listopada 1890 roku. Drodzy rodzice! Nareszcie znalazłem chwilę wolną, w której mogę opowiedzieć wam przebyte męczarnie i nieszczęścia, jakie nas spotkały podczas tej przeklętej wędrówki do Brazylii. Opowiem wam, z ręką na sercu, szczerą prawdę, abyście mogli, za pomocą słów tych, odwieść wielu zapaleńców od szału, w jaki ich wprowadzili agenci i różni podżegacze emigracyi brazylijskiej.

Gdyśmy dostali się do Bremy, po podróży dość znośnej, bo lądem i koleją żelazną, spotkaliśmy tam p. G., którego ojca rodzice znają i zabawiliśmy razem z nim i jego żoną dni kilka. Otrzymawszy wiadomość, że okręt wyrusza z emigrantami do Brazylii dnia 25 września, zaopatrzyliśmy się w niezbędną żywność i tego dnia, o godzinie 5 po południu, wyjechaliśmy z portu.

Okręt, który nas zabrał, nazywa się „Wezyr“ i zostaje pod dowództwem kapitana Wintera. Naładowano nas, jak nierogaciznę, bez względu na to, że statek ów nie był na taką znaczną liczbę podróżnych budowany. Po obliczeniu okazało się, że emigrantów w III-ej klasie jedzie przeszło 1,700. Gdy byliśmy już na pełnem morzu, pomiędzy podróżnymi rozeszła się wieść, że okręt nie wytrzyma takiego ogromnego ładunku i zatonie. Powstał strach paniczny, którego długo nie mogły zażegnać nawet przysięgi majtków. Oczekiwano co chwila katastrofy i w istocie okręt nie wzbudzał zaufania. Stary był, połatany i nadgniły, choć pokaźnie prezentował się nazewnątrz. Bywalcy tacy, jak agenci handlowi, którzy nas odwiedzali z I-ej klasy, dziwili się niejednokrotnie lekkomyślności przedsiębierców; sami drżeli na widok zachmurzonego nieba. Wesołe jednak okrzyki załogi okrętowej i śmiała mina oficerów uspakajały poczęści wzburzone umysły i dodawały otuchy wątpiącym. Po dwu dniach obawa przeminęła, tembardziej, że uwagę wszystkich zajął całkowicie nowy objaw w podróży naszej, a mianowicie choroba morska, która omal wnętrzności z nas wszystkich nie wyrzuciła. Ponieważ byliśmy tak ściśnięci, że ledwie ruszać się mogliśmy, gdy ataki choroby morskiej stały się częstszemi, cała sala zanieczyściła się do obrzydzenia, a podróżni, nie mogąc ustać na nogach, padali na podłogę i tarzali się w kale, dopóki nie oprzytomnieli. Zanim zrobiono jaki taki porządek, wstrętny odór strasznie dokuczał. Niczem to jednak było w porównaniu z traktowaniem, jakiego doznawali podróżni ze strony władzy okrętowej. Kapitan, a z nim cała falanga podkomendnych, byli prawdziwymi barbarzyńcami. Karali za byle co, a ludzi z III-ej klasy uważali za niewolników.

Nie mogę opisać tych strasznych scen, jakim przypatrywałem się podczas naszej podróży, ale mogę wam opowiedzieć, że chyba piekło z potępieńcami tak wygląda, jak okręt nasz napełniony wychodźcami. Po przebyciu choroby, nastał wielki brak apetytu; wszyscy od strawy odwracali głowy i kilku dni było potrzeba, zanim żołądki nasze przyszły do równowagi. Ja chorowałem blisko 10 dni, Cesia i Helcia tylko dwa, lecz także bardzo zmizerniały. Jadło nam dawano niesmaczne, słodkawe, lub gorzkawo-słone. Mieliśmy apetyt na potrawy z kwaśnemi przyprawami, lecz nam takich nie dawano. Ten tylko, kto miał pieniądze, opłacając się kucharzom, dostawał po naparstku octu, choć kapitan surowo zabraniał takiej sprzedaży. Rano rozdawano nam kawę bez mleka, lecz smak jej był obrzydliwy; bardzo więc dużo osób śniadania zazwyczaj nie jadało. Na szczęście, pp. G. mieli ze sobą herbatę oraz wszystkie przyrządy do gotowania jej i cukier, cała więc moja rodzina korzystała z ich uprzejmości. Najtrudniej było o gorącą wodę słodką. Całe gromady ludzi oblegały kran, do którego chcąc docisnąć się, trzeba było używać pięści i łokci. Misyi tej podejmowali się najczęściej silni mężczyźni. Nie obyło się przytem bez bójek i niejeden zdobył kwartę wody za kilka guzów, a nawet za złamane żebro. Gdy hałas wzmagał się, przybiegał oficer okrętowy z kilku majtkami i krzycząc a grożąc, zażegnywał burzę. Najbardziej dobijali się o wodę gorącą włościanie, którzy nienasyceni porcyą śniadania, jaką wydawano, przyspasabiali sobie wodziankę, którą jedli codziennie. Była to jedyna potrawa, przypominająca im pożywienie w domu rodzinnym. O godzinie 12 w południe wydawano nam obiad. I wtedy potrzeba było nielada wysiłku, aby dopchać się do kuchni. Gdy siłą nie odebrano porcyi obiadowej w porę, to po przeznaczonym na to czasie, dostawaliśmy, mówię bez przesady, prawdziwe pomyje. Kucharzom często zabrakło jedzenia, więc aby dać zupę, którą obowiązkowo musiał otrzymać każdy podróżny, popłukiwano kotły wodą gorącą i tej miarkę ludzie otrzymywali do spożycia. Póki nam starczyło zapasów, zabranych z lądu — obiady swoje oddawaliśmy innym, lecz gdy wyczerpała się nasza spiżarnia, zmuszeni byliśmy zadawalniać się tem, co dawano. Na drugą potrawę do obiadu dostawaliśmy mięso. Boże miłosierny, jakie to było mięso. Sadło samo albo tak twarde i słone, że zaledwie przełknąć je mogliśmy, pomimo głodu. Dla smaku przyprawialiśmy je octem i cebulą, które dostaliśmy zwykłą drogą, t. j. od kucharzy dobrze opłacanych. Gdy zapasy cukru pp. G. wyszły, przez dni kilka byliśmy bez śniadania. Pan G. jednak umiał radzić w najgorszych kłopotach. Poznajomiwszy się z urzędnikami okrętowymi, dotarł do samego kapitana i wytłómaczył mu, że młoda jego żona jest chora i bez herbaty obejść się nie może. Kapitan dał mu pół funta cukru pod warunkiem, że nikomu o tem nie powie i z nikiem cukrem dzielić się nie będzie. Pan G. dotrzymał przyrzeczenia o tyle, że dzielił się tylko z nami.

Razem z nami jechał z Łodzi p. P., którego ojciec zna. Biedaczysko nie mógł przyzwyczaić się do kuchni okrętowej i musiał także wejść w stosunki z kucharzami. Najprzód pieniędzmi zjednywał sobie ministrów rondlowych, a później grając z nimi w karty, wygrywał lepsze pożywienie. Mimo to, wyekspensował się zupełnie z zasobów pieniężnych i wysiadł na ląd goły, jak święty turecki. Co się z nim teraz dzieje, nie wiem.

Gdy już zanadto dokuczyły nam robaki, z nieczystości wylęgłe, odór zaś i zaduch przyprawiały o zawrót głowy, nieoszacowany p. G. wystarał się o osobną kajutę, w której oczyściliśmy się z robactwa i brudu, a przewietrzając często nasze lokum, uczyniliśmy je znośniejszem. Po 9 dniach nieustannej podróży, okręt nasz zatrzymał się przez dzień cały u wyspy hiszpańskiej „Pal Palma“ (?), gdzie opatrywano go, reparowano, zaopatrywano w węgle i wodę słodką, tudzież w żywność. Zabrano kilkanaście pudów mięsa solonego i 6 żywych wołów. Na widok ziemi bardzo wielu podróżnych chciało choć przez chwilę poczuć ląd pod nogami, kapitan jednak za nic nie pozwolił wysiąść z okrętu. Kilka osób chciało pozostać na wyspie i usiłowało potajemnie uciec z okrętu, lecz postawieni na straży marynarze, czujnie pilnowali wyjść wszystkich na pokładzie. Wyspiarze podjeżdżali do nas na łodziach z owocami, które bylibyśmy chętnie nabywali, lecz kapitan natychmiast kazał wszystkim owocarzom oddalić się od okrętu, pomimo głośnego narzekania podróżnych i płaczu dzieci. Znowu wypłynęliśmy na pełne morze. Ogarnęła nas dziwna apatya, a tęsknota i żal za swoim nie pozwoliły nam myśleć o niebezpieczeństwie.

ROZMAITOŚCI.

× **Z Poznania.** Zawiązuje się tu przedsiębierstwo finansowo-ekonomiczne „Bank melioracyjny“, którego zadaniem będzie polepszać glebę, drenować, zakładać spółki i t. p. Niezadługo wydana będzie odezwa, podpisana przez obywateli ziemian i przemysłowców, przez świeckich i duchownych.

× **We Lwowie** odbył się w tych dniach pogrzeb cenionego publicysty, dyrektora byłej szkoły dramatycznej lwowskiej, ś. p. Władysława Zawadzkiego.

× **W Toledo** w stanie Ohio skutkiem trzęsienia ziemi wiele domów runęło. Mieszkańcy w porę zdołali się wyratować, tak że nikt nie zginął.

× **Międzynarodowy kongres** hygieny i demografii obradować będzie w r. b. od 10 do 15 sierpnia w Londynie. Na czele komitetu stoi książę Westminster, członkami zaś są: prezes królewskiego kolegium lekarskiego dr. Andrzej Clark, prezes królewskiego kolegium chirurgicznego, dr. Tomasz Bryant, prezes królewskiego stowarzyszenia rolniczego, lord Ravensworth, prezes królewskiego towarzystwa statystycznego dr. Mouat i prezes instytutu inżynierów cywilnych Douglas Galton.

× **Ostrą zimę tegoroczną w Europie** przypisują obecnie meteorologowie francuscy przypadkowemu ostygnięciu, skutkiem napływu lodowców, gorącego prądu morskiego, który podmywa wybrzeża Bretanii, Irlandyi i część Norwegii, a który to prąd, „gulf stroom“ płynie stale w głębi morza i sprawia, że naprzykład klimat Anglii jest łagodniejszy niż w środkowej Francyi, choć ta o wiele niżej leży, albo że w Norwegii rosną miejscami drzewa nigdzie tego stopnia szerokości nie wytrzymujące. Zimy tak ostre jak obecna, zdarzają się co pewien przeciąg lat i zawsze poprzedza je napływ lodowców. Tak było i ubiegłej jesieni. Tegoroczna zima nie jest wszelako najostrzejszą. Kroniki zapisują jako najostrzejszą zimę z roku 1776. Wówczas to stanął i Ren i wartki Rodan i Tyber. W Paryżu wino marzło w piwnicach i beczki pękały. Najwyższe mrozy jakie zapisano w Europie wynosiły:—12 stopni w Hiszpanii i Portugalii;—18 we Włoszech;—20 w Anglii;—31 we Francyi;—36 w Niemczech;—41 w Polsce;—46 w Rosyi Europejskiej;—55 w Szwecyi. W styczniu 1838 r. zauważono na Syberyi w Irkucku 60 stopni zimna. Człowiek silny, zdrów i ciepło ubrany, może wytrzymać 48 stopni mrozu bez wiatru. Jeżeli wiatr dmie, skóra na policzkach i rękach bardzo szybko się warzy. Ciepło najwyższe może dojść w okolicach Afryki środkowej do 75 stopni. Tym sposobem skala minimum i maximum temperatury na kuli ziemskiej zawiera się w 135 stopniach.

× **Przed sądem wojennym** w Konstantynopolu postawiono w tych dniach kapitana fregaty tureckiej, który stał się sprawcą straszliwej katastrofy w dniu 31 grudnia r. b. Wieczorem dnia tego wzmiankowana fregata, wioząca amunicyę dla żołnierzy na wyspie Krecie, przybyła do portu Cauza. Nagle kapitan dostrzegł jednego z majtków okrętowych, wchodzącego z latarnią zapaloną do miejsca, gdzie złożono na okręcie proch i amunicyę. Pierwsza myśl, iż przez nieostrożność jednego człowieka cała fregata w mgnieniu oka może wylecieć w powietrze, uderzyła go z taką siłą, iż z okropnym krzykiem: „Okręt wylata w powietrze!“ rzucił się w morze. Majtkowie, którzy ten krzyk rozpaczliwy usłyszeli i spostrzegli kapitana rzucającego się w morze, poszli niezwłocznie za jego przykładem. Wówczas odkryła się ponura scena; około 200 osób walczyło nadaremnie z falami w ciemnościach nocy. Pomoc przybyła ze wszech stron, jednak 40 majtków śmiercią w falach morza przypłaciło nieprzytomność swego kapitana. Ten ostatni znalazł się między ocalonymi i obecnie stanął przed sądem wojennym.

× **Wiosna tegoroczna**, według przepowiedni meteorologów ma być bardzo zimna.

× **Góra Faormina**, na wschodniem wybrzeżu Sycylii, zaczyna się poruszać. Ze stoku gór spadają kamienie i olbrzymie odłamy skał na tor kolejowy drogi żelaznej, prowadzącej do Katanii. Mieszkańcy okolicznych wiosek uciekają w popłochu.

TELEGRAMY.

Berlin, 14 stycznia. (Ag. p.). Dzisiejsze „Hamburger Nachrichten“ ogłaszają dłuższy artykuł o budżecie ruskim na rok 1891, w którym sympatycznie witają pomyślne ukształtowanie się finansów Rosyi i idącą za tem poprawę położenia gospodarczego.

Petersburg, 15 stycznia. (Ag. p.). Zmarł działacz i pisarz w sprawach włościańskich, Kapustin.

Petersburg, 15 stycznia. (Ag. p.). Z dniem 1 (13) b. m. droga żel. charkowsko-azowska przeszła na własność skarbu państwa.

Petersburg, 15 stycznia. (Ag p.). Podług „Nowego wremi,“ sprawa budowy drogi żelaznej z Razania do Kazania dojrzała całkowicie; droga ta będzie zbudowana w miejsce projektowanej poprzednio linii muromsko kazańskiej.

Moskwa, 15 stycznia. (Ag. p.). Ogłoszono dziś wyrok izby sądowej w sprawie banku saratowsko-symbirskiego. Sergiusz Borisow skazany na pozbawienie wszystkich praw i zesłanie do mniej oddalonych prowincyj Syberyi na mieszkanie; Alfimow Truchaczew i Iłowajskij na pozbawienie wszystkich praw i zesłanie do gub. irkuckiej na mieszkanie. Jakunin Kowalenkow, Jan Borisow i Bok uniewinnieni. Akcya cywilna banku szlacheckiego zasądzona w kwocie 1,128,011 rub. 24 kop. Izba rozkazała Borisowa osadzić w więzieniu, dopóki nie złoży kaucyi w kwocie przeszło 500,000 rubli.

Paryż, 15 stycznia. (Ag. p.). Komisya celna uchwaliła wolny od cła przywóz łoju; natomiast na szmalec wieprzowy nałożyła cło od 12 do 14 franków.

Berlin, 15 stycznia. (Ag. p.) W ogłoszonym dziś kommunikacie prof. Koch oświadcza, że próby jego środka, dokonane od czasu odkrycia, pod każdym względem potwierdziły jego pierwotne zwierzenia. Koch opisuje, jak robiąc doświadczenia na zwierzętach, doszedł do swego odkrycia. Środek — powiada on — używany teraz do leczenia gruźlicy, jest wyciągiem glicerynowym czystej hodowli bacyllów gruźliczych. Co do specyficznego wpływu na dotknięte gruźlicą tkanki, Koch tak objaśnia: Podczas rozwijania się, bacylle gruźliczne wytwarzają pewne ciała szkodliwie wpływające na tkankę. W pośród nich jest ciało, które po odpowiedniem skoncentrowaniu zabija żywą protoplazmę i tak ją zmienia, iż staje się miąższem zamarłym. W zmarłej tkance bacyll znajduje tak niesprzyjające warunki do żywienia się, iż rozwijać się dalej nie może i nakoniec sam zamiera.

Ostatnie wiadomości handlowe.

—o—

Warszawa, 15 stycznia. Weksle krót. term. na: Berlin (2 d.) 42.35 żąd., 41.90, 95, 42.00, 05 kup.; Londyn (3 m.) 8.53 żąd., 8.47 kup.; Paryż (10 d.) 34.20 żąd., 33.85 kup.; Wiedeń (8 d.) 75.20 żąd., 74.85 kup.; 4% listy likwidacyjne Król. Polskiego duże 94.40 żąd., 94.00, 10, 15 kup.; drobne 94.00 żąd.; 5% pożyczka wschodnia I em. 104.00 żąd., II emisyi 105.00 żąd., III emisyi 107.00 żąd.; 4% pożyczka wewnętrzna z 1887 roku 92.45 żąd.; 5% listy zastawne ziemskie I seryi 99.00 żąd., III seryi lit. B 97.75 żąd., 97.35, 40, 45, 50 kup.; 5% listy zastawne miasta Warszawy I 100.00 żąd., II 98.00 żąd., III 97.00 żąd., IV 96.50 żąd., V 96.35 żąd., 96.00, 05, 15 kup.; 5% obligi miasta Warszawy 94.50 żąd.; 5% listy zastawne miasta Łodzi seryi I-ej seryi 97.00 żąd., II-ej seryi 95.00 żąd., III-ej 94.50 żąd., IV 94.00 żąd. Dyskonto: Berlin 5½%, Londyn 4%, Paryż 3%, Wiedeń 5½%, Petersburg 5%. Wartość kuponu z potr. 5%: listy zastawne ziemskie 30.3, warsz. I i II 137.2, Łodzi 97.6, listy likwidacyjne 46.4, pożyczka premiowa I 2.6, II 161.0.

Warszawa, 15 stycznia. Targ na placu Witkowskiego. Pszenica św. ord. —, pstra i dobra — — —, biała — —572, wyborowa 590—615, żyto wyborowe — —495, średnie — — —, wadliwe — — —, jęczmień 2 i 4-o rzęd. 375— —, owies 230—275, gryka 390—400, rzepik letni —, zimowy — —, rzepak aps zim. — — —, groch polny 450—600, cukrowy 800—900, fasola 900—1100 za korzec, kasza jaglana — — —, olej rzepakowy — — —, lniany — — — za pud.

Dowieziono pszenicy 400, żyta 90, jęczmienia —, owsa 200, grochu polnego — korcy.

Warszawa, 15 stycznia. Okowita. Hurt. skład za wiadro 100° — 11.—; za 80° — 8.80. Szynki za wiadro 100°—11.15; za 80°—8.92.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Giełda Warszawska. Żądano z końcem giełdy	Z dnia 15	Z dnia 16
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 mr.	42.35	42.55
na Londyn za 1 Ł.	8.53	8.57
na Paryż za 100 fr.	34.20	34.30
na Wiedeń za 100 fl.	75.20	75.70
Za papiery państwowe.		
Listy likwidacyjne Kr. Pol.	94.40	94.70
Ruska pożyczka wschodnia	104.—	104.25
„ 4% poż. wewn. r. 1887	92.45	92.60
Listy zast. ziem. Seryi I	99.—	99.—
„ „ „ V	97.75	97.75
Listy zast. m. Warsz. Ser. I	100.—	100.—
„ „ „ „ V	96.35	96.50
Listy zast. m. Łodzi Seryi I	97.—	97.—
„ „ „ „ II	94.50	94.—
„ „ „ „ III	94.—	93.75
Giełda Berlińska.		
Banknoty ruskie zaraz	238.30	237.—
„ „ na dostaw.	238.—	236.75
Dyskonto prywatne	3½%	3%

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Zmarli w dniu 15 i 16 stycznia:

Katolicy: do lat 15-tu zmarło 6, w tej liczbie chłopców 3, dziewcząt 1, dorosłych 2, w tej liczbie mężczyzn — kobiet 2, a mianowicie: Marya Staszewska, lat 34, Franciszka Kowalska, lat 26.

Ewangelicy: do lat 15-tu zmarło 7, w tej liczbie chłopców 5, dziewcząt 2, dorosłych 2, w tej liczbie mężczyzn 3, kobiet — a mianowicie: Juliusz Grudziński, lat 51. Jan Gerhard Schmidke, lat 30.

Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło 2, w tej liczbie chłopców — dziewcząt 2, dorosłych — w tej liczbie mężczyzn — kobiet —

LISTA PRZYJEZDNYCH

Hotel Polski. Moresiński i J. Grossmann z Warszawy, Makulski z Jeżewa, J. W. Zawadzki z Lublina, H. Schlosberg z Użewieńska, S. Saltzmann z Odessy.

Grand Hotel. A. Rauch z Warszawy, M. Schaposchnikow z Rostowa, G. Werner z Tomaszowa, N. Elbogen z Moskwy.

Hotel Victoria. Trusewicz i Płocki z Warszawy.

O G Ł O S Z E N I A.

W obec podrabiania przez podrzędne fabryki papierosów naszych **„DOBRYCH", „NOBLESSE"** upraszamy Szanowną Publiczność o zwracanie uwagi na firmę naszą

„KALINOWSKI i PRZEPIÓRKOWSKI",

znajdującą się wewnątrz każdego pudełka, a zarazem karcenie wątpliwej opinii handlujących za podsuwanie falsyfikatów.

Kalinowski, Przepiórkowski w Warszawie.

71—6—1

Teatr Łódzki.

VICTORIA.

W sobotę d. 17 stycznia 1891 r.

PIERWSZY RAZ

Dwie Miłości

Sztuka w 5 aktach, oryginalnie napisana przez Kościelskiego.

O S O B Y:

Rolicz, bogaty fabrykant	p. Popławski
Lucyna, jego żona	p. Bisen-Janowska
Profesor, jego brat	p. Winkler
Ewa, córka profesora	p-na Morska
Starski, obywatel ziemski	p. Staszkowski
Karol jego syn	p. Dobrzański
Małoch, podmajster z fabryki	p. Roman
Andrzej	p. Bartoszewski
Filip	p. Zaborski
Amelja	p-na Gerard
Róża	pna Meszczerska
Hieronim	p. Walentowski
1-szy służący Rolicza	p. Szymborski
2-gi służący Rolicza	p. A. Olszewski

Rzecz dzieje się w domu Rolicza za naszych czasów.

W zupełnie ogrzewanym

Cyrku A. Honcke

w Łodzi, ulica Zielona.

Dziś

WIELKIE

Świetne Przedstawienie

Tylko jeszcze 5 występów

najznakomitszego tegoczesnego pogromcy słoni

p. **Thomsona**

oraz występ zupełnie nowoprzybyłych artystów i artystek.

W niedzielę,

2 przedstawienia

jedno dziecko bezpłatnie.

Szczegóły w afiszach.

początek 1-go przedstawienia o god. 4 po poł., 2-go przedstawienia o godz. 8 wiecz.

Z szacunkiem

Dyrektor **A. Honcke.**

92—1

Nauczyciel **MUZYKI** z patentem konserwatoryum warszawskiego, mający pozwolenie prowadzić **szkołę muzyczną**, były dyrektor szkoły, chórów kościelnych i nauczyciel śpiewu przy gimnazyum, **Feliks Krzyżanowski** zamieszkał w m. Łodzi i życzy sobie udzielać lekcyj fortepianu i śpiewu w językach: ruskim, polskim i niemieckim. Wiadomość: Hotel Victoria u właściciela W-go Freudenberg. 2093-0

KWIATY balowe

poleca pracownia kwiatów

Aleksandry Woelfle

ulica Przejazd № 12 vis-à-vis placu Cyklistów.

Wszelkie obstalunki wykonywają się szybko i starannie. Przyjmują się kwiaty do odświeżania. 90-1

Majster tkacki

po powrocie z Brazylii do warsztatów mechanicznych poszukuje miejsca. Wiadomość w Administracyi „Dziennika. 80—3—1

Nowy kurs tańca!

Mam zaszczyt zawiadomiś Sz. Pp. i Pp-nie, że z dniem 24 stycznia, rozpoczynam nowy

kurs tańca

w nowym domu Adolfa Wilhelma pod № 65, przy ulicy Dzikiej.

Zapisy przyjmuje się w tem samem domu w spożywczem sklepie p. Grenc i w mojem mieszkaniu, ulica Zielona, dom Rohrera № 787.

Z uszanowaniem

Aleksander Zachert,

Nauczyciel tańca.

93—3—1

Przez czas karnawału,

☛ **przyjmuje zamówienia**

gry fortepianowej ze skrzypcami lub bez takowych, na bale i wieczory tańcujące, ulica Konstantynowska № 23, 1-sze piętro, m. 11.

F. Taube.

94—2—1

ОБЪЯВЛЕНІЕ.

Судебный Приставъ Петроковскаго Окружнаго Суда Робаковскій жительствующій въ гор. Лодзи подъ N 440, по Завадзкой ул. на основаніи 1070 ст. Уст. Гр. Суд. объявляетъ что 11 Января 1891 г. въ 10 час. утра будетъ произведенъ второй торгъ движимое имущество, арестованное на удовлетвореніе долга Государственнаго Банка, принадлежащее Людовику Гликсману, находящееся въ имѣніи Калы Лодзинскаго Уѣзда, состоящее изъ мебели и домашней утвари, оцѣненное для перваго торга въ 432 руб. 55 коп.

Гор. Лодзь 2 Января 1891 г.

Судебный Приставъ Робаковскій.

91—1

Obwieszczenie.

Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

Gdy znaczna liczba stowarzyszonych dotąd nie złożyła w biurze Dyrekcyi kwitów z zapłaconej premii za ubezpieczenie od ognia budowli w prywatnych towarzystwach ubezpieczeń za rok 1891, które do zachowanych w kasie Towarzystwa polis muszą być dołączone, przeto Dyrekcya zniewoloną jest prosić stowarzyszonych, aby w mowie będące kwity, najpóźniej do dnia 12 (24) stycznia r. b. w biurze Dyrekcyi złożyć raczyli.

Łódź, d. 3 (15) stycznia 1891.

Prezes: **E. Herbst.**

Dyrektor Biura: **A. Rosicki.**

89—1

Kwiaty Sztuczne

paryzkie w wielkim wyborze, poleca magazyn

A. Merkle

Tamże przyjmują się **suknie balowe, kostyumy** oraz **wszelkie roboty** w zakres toalety damskiej wchodzące.

Potrzebne są **PANNY.**

ul. Zawadzka, dom Baibusa № 437, 3-ci dom od ul. Piotrkowskiej, 1 piętro od frontu. 75-3-1

ZGUBIONO

kartę pobytu,

wydaną z tutejszego magistratu na imię Anny Kuźmy.

Łaskawy znalazca raczy złożyć takową w magistracie. 87—1

Zakopane

Zakład hydropatyczny otwartym zostanie d. 1 marca r. b. W zakładzie zaprowadzone zostaną najnowsze ulepszenia. Mieścić on będzie obecnie 84 pokoi. Ceny do 1 czerwca zniżone o 20 procent.

Na żądanie wysyła się prospekty.

Administrator **M. Jaroszyński.**

Właściciel i kierownik zakładu **Dr. Chramiec.**

86—4—1

KOMEDYE I MONOLOGI

ORYGINALNE I TŁOMACZONE.

KOMEDYE.

Bałucki M., O Józię.
— Kuzynek.
Fredro J. Al., Hypnotyzm.
Gomulicki W., Skrytka.
Kościelski J., Dzienniczek Justysi.
Mellerowa Z., Fałszywe blaski.
— Przemędrkował.
— Postanowienia.
Allari K., Bukiet.
*** Pojedynek u Ninon.
Busnach W., Chateau Yquem.
Dreyfus A., Histeryczka.
Gondinet E., Mgła-
Dumas A., Zaproszenie do walca.
Meilhac H., Księżna.
Pailleron E., Podczas balu.
Holpein H., Model na bohaterkę.
Cagna G., Na balkonie.
Eljana. Wieszczba róży.

MONOLOGI I DJALOGI.

Reinstein F., Muzykalny, dyalog estradowy.
Przybylski Z., Pies
Reinstein F, Przed monologiem.
Rapacki W. (syn). Monolog zakochanej.
Szymanowski W. Aktor.
Monselet. Moje kieszenie.
Billaud. Niezdecydowany.
Burand. Mój chrzestny ojciec.
Normand J. Raki.

Wyszły nakładem **ECHA MUZYCZNEGO I TEATRALNEGO, (Rajchman i Frendler, Senatorska 26)** i są do nabycia **po Rs. 1 kop. 50 za egzemplaz.**

Rozkład godzin

bezpłatnego przyjmowania chorych w łódzkiem ambulatoryum Czerwonego Krzyża ul. Cegielniana, dom Friedberga, naprzeciw Banku Państwa.

Gabinet lekarski № 1.

PONIEDZIAŁEK.

Choroby gardła nosa i uszu, A. Poznański od g. 10—11. Choroby wewnętrzne, weneryczne i skórne, J. Wieliczko od g. 11—12. Choroby kobiece, Elcyn Sack od godz. 12—1. Choroby wewnętrzne i chirurgiczne, G. Kowalew od g. 1—2. Choroby nerwowe, St. Łagowski od g. 2—3.

W T O R E K.

Choroby wewnętrzne i dzieci, Jakubowski od g. 10—11. Choroby wewnętrzne, weneryczne i skórne, J. Wieliczko od g. 11—12. Choroby chirurgiczne, A. Krusche od g. 12—1. Choroby weneryczne i skórne, W. Littaner od g. 1—2. Choroby oczu, M. Likiernik od g. 2—3, Choroby chirurgiczne i kobiece, M. Kohn od g. 3—4.

Ś R O D A.

Choroby wewnętrzne, K. Jonscher od g. 10—11. Choroby wewnętrzne, weneryczne i skórne, J. Wieliczko od g. 11—12. Choroby oczu, J. Koliński od g. 12—1. Choroby wewnętrzne i chirurgiczne, G. Kowalew od g. 1—2. Choroby gardła nosa i uszu, A. Poznański, od g. 2—3.

C Z W A R T E K.

Choroby wewnętrzne i dzieci, Jakubowski od g. 10—11. Choroby wewnętrzne, weneryczne i skórne, J. Wieliczko, od g. 11—12. Choroby wewnętrzne i chirurgiczne, G. Kowalew od g. 12—1 Choroby gardła, nosa i uszu, L. Przedborski od g. 1—2. Choroby oczu, M. Likiernik od g. 2—3.

P I Ą T E K.

Choroby wewnętrzne weneryczne i skórne, J. Wieliczko, od g. 11—12. Choroby chirurgiczne, A. Krusche, od g. 12—1. Choroby gardła, nosa i uszu, G. Donchin od g. 1—2. Choroby nerwowe, St. Łagowski od g. 2—3. Choroby chirurgiczne i kobiece, M. Kohn od g. 3—4.

S O B O T A.

Choroby chirurgiczne, E. Sack od 10—11. Choroby wewnętrzne i chirurgiczne, G. Kowalew od g. 11—12. Choroby oczu, J. Koliński od g. 12—1. Choroby weneryczne i skórne, W. Littauer od g. 1—2. Choroby gardła, nosa i uszu, L. Przedborski od g. 2—3.

N I E D Z I E L A.

Choroby wewnętrzne i chirurgiczne, G. Kowalew od g. 11—12. Choroby wewnętrzne, weneryczne i skórne, J. Wieliczko od g. 12—1. Choroby wewnętrzne, Z. Fiedberg od godz. 1—2.

Gabinet lekarski № 2.

PONIEDZIAŁEK.

Choroby żołądkowe i kiszek, B. Handelsman od g. 10—11. Choroby wewnętrzne i dzieci, W. Pinkus od g. 11—12. Choroby piersiowe, J. Opacki od g. 12—1. Choroby wewnętrzne i dzieci, A. Wildauer od g. 1—2. Choroby kobiece, T. Poznańska od g. 2—3.

W T O R E K.

Choroby wewnętrzne i dzieci, E. Sack od g. 10—11. Choroby kobiece i dzieci, L. Złobina od g. 12—1. Choroby gardła, nosa i uszu, G. Donchin od g. 1—2. Choroby wewnętrzne i dzieci, A. Kelm od g. 2—3.

Ś R O D A.

Choroby wewnętrzne i dzieci, E. Sack od g. 10—11. Choroby kobiece i dzieci, L. Złobina od g. 11—12. Choroby dzieci i wewnętrzne, H. Kohn od g. 12—1. Choroby wewnętrze i dzieci, E. Bekman od g. 1—2.

CZWARTEK.

Choroby żołądka i kiszek, J. Gensz od g. 10—11. Choroby piersiowe, J. Opacki od g. 11—12. Choroby kobiece, Elcyn Sack od g. 12—1. Choroby wewnętrzne i dzieci, A. Wildauer od g. 1—2.

PIĄTEK.

Choroby wewnętrzne, B. Handelsman od godz. 10 — 11. Choroby dzieci, E. Bekman od godz. 11 — 12. Choroby skórne, Z. Friedberg od godz. 12 — 1. Choroby wewnętrzne i dzieci, S. Makow od godz. 2—3. Choroby wewnętrzne i dzieci, A. Kelm od godz. 2—3.

SOBOTA.

Choroby wewnętrzne, J. Gensz od g. 10—11. Chroby kobiece, T. Poznańska od g. 11—12. Choroby wewnętrzne weneryczne i skórne, J. Wieliczko od g. 12—1. Choroby wewnętrzne i dzieci, S. Makow od godz. 1—2. Choroby wewnętrzne i dzieci, M. Pinkus od godz. 2—3. Choroby kobiece i dzieci, L. Złobina od godz 11—12. Choroby wewnętrzne i dzieci, H. Kohn od godz. 12—1.

Tanio! Wielki wybór **kwiatów sztucznych, motyli** srebrnych i złotych do głowy. Przyjmuje wszelkie obstalunki

FABRYKA KWIATÓW

MARJI WINKLER

ulica Piotrkowska № 88, dom Meyera. 5-3-1

VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDYKTYŃSKI

Z KLASZTORU FÉCAMP WE FRANCYI

Wyborny, wzmacniający, trawiący, wzbudzający apetyt

NAJLEPSZY ZE WSZYSTKICH LIKIERÓW

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Marques déposées en France et à l'Etranger
A Legrand ainé

Wymagać należy zawsze etykiety czworograniastej u dołu każdej butelki zamieszczonej, i noszącej podpis Dyrektora głównego.

Prawdziwy Likier Benedyktyński znajduje się tylko w następujących składach które zobowiązały się piśmiennie nie sprzedawać żadnych naśladowanych podobnych produktów

w WARSZAWIE: Dostać można we wszystkich pierwszorzędnych Handlach Win, Towarów Kolonialnych i Delikatesów u panów A. Stępkowskiego, Wierzbowa 9, Simon i Stecki, Krakowskie-Przedmieście, W. Kotecki, Leszno 14, Kniakowski i S-ka, Marszałkowska 131, Edmund Langner Nowo-Senatorska, Karol Lesisz, Krakowskie-Przedmieście 6, Aleks. Boquet, Hotel Rzymski, J. Lijewski i S-ka, Krakowskie-Przedmieście 6, A. Skorupski, Krakowskie-Przedmieście 19, Sowiński et Szulc, róg Przejazd i Długiej, Schultz et Zawadzki, Senatorska 24, Władysław Müller, A. Roesler i S-ka, Elektoralna 1, L. Gout, Rymarska 6, P. Voigt i S-ka, Bielańska 5, E. Spradowski, Podwal 3, K. Arkuszewski, Miodowa, J. Purwin, Miodowa 18, Aleks. Pollack, Nowy-Świat 1, Stanisław Mędrzecki, Trębacka 15, A. Hintz, Plac Zamkowy i A. Wnorowski, ulica Twarda 8 i Długa 27. 2099—17

Wydawca **Stefan Kossuth.** — Redaktor **Bolesław Knichowiecki** Дозволено Цензурою 4 Января 1890 г. W drukarni **„Dziennika Łódzkiego".**